

 Kraków

TEATR
LUDOWY 



**WUJASZEK
WANIA**

TEATR LUDOWY · INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA



Fot. Klaudyna Schubert

Antoni Czechow

WUJASZEK WANIA

PRZEKŁAD:

Agnieszka Lubomira Piotrowska

REŻYSERIA:

Małgorzata Bogajewska

SCENOGRAFIA:

Anna Maria Karczmarska

MUZYKA:

Bartłomiej Woźniak

ŚWIATŁO:

Dariusz Pawelec

ASYSYENTKA REŻYSERKI, INSPICJENTKA, SUFLERKA:

Manuela Nowicka

Obsada:

ALEKSANDER SEREBRIAKOW, EMERYTOWANY PROFESOR
Kajetan Wolniewicz

HELENA, JEGO ŻONA
Roksana Lewak

SONIA, JEGO CÓRKA Z PIERWSZEGO MAŁŻEŃSTWA
Maja Pankiewicz

MARIA WOJNICKA, WDOWA PO TAJNYM RADCY,
MATKA PIERWSZEJ ŻONY PROFESORA
Barbara Szałapak

IWAN WOJNICKI, JEJ SYN
Piotr Pilitowski

MICHAŁ ASTROW, LEKARZ
Piotr Franasowicz

ILJA TIELEGIN, ZUBOŻAŁY ZIEMIANIN
Tadeusz Łomnicki

MARINA, STARA NIANIA
Jadwiga Lesiak (gościnnie)

ROBOTNIK
Piotr Piecha

DZIEWCZYŃKA
Poła Galica-Galoch/Gabriela Sarbiewska

382. Premiera Teatru Ludowego
Scena Pod Ratuszem • 3 i 5 czerwca 2021

...nic nie ma dla człowieka większego znaczenia niż podstawowe poczucie godności, którego domaga się on zarówno od siebie, jak i od innych. Spośród wszystkich zwierząt to właśnie człowiek szczególną wagę przywiązuje do utrzymywania wyprostowanej postawy ciała. Gdy spuszcza wzrok i pochyla głowę, staje się w szczególny sposób bezbronny. Choć doświadczenie wstydu nie uderza tak nagle i nie przeszywa tak silnie, jak przerażenie, to jego natura pociąga za sobą niegasnącą wrażliwość na wszelkie przejawy pogwałcenia ludzkiej godności. Ludzie w obronie własnej godności wielokrotnie narażali się na przerażenie i śmierć, a nawet poświęcali życie, żeby tylko nie być zmuszonymi do pochylecia głowy i ugięcia kolan.

Silvan Tomkins
WSTYD - UPOKORZENIE A POGARDA -WSTRĘT:
NATURA REAKCJI
Przekład: Borys Szumański i Weronika Szwebs
TEKSTY DRUGIE, 4/2016



Fot. Klaudyna Schubert

CZECHOWOWSKI INTELIGENT

Vladimir Nabokov

Należał do ludzi, którzy skupiali w sobie głębszego rodzaju ciekawość, na jaką stać tylko człowieka obarczonego niemal niedorzeczną niezdolnością do urzeczywistniania swych zasad i ideałów: był on człowiekiem oddanym pięknu moralnemu, błogostanowi wewnątrz własnej społeczności, błogostanowi wewnątrz całego wszechświata, ale niezdolnym w swym prywatnym życiu uczynić cokolwiek pożytecznego; trwoniącym na drobiazgach prowincjalne życie we mgle utopijnych mrzonek, świetnie wiedzącym, że póki co dobrze jest żyć, ale jednocześnie opuszczającym się coraz niżej w błoto smętnego bytowania, nieszczęśliwym w miłości, beznadziejnie nieporadnym we wszystkim – dobrym człowiekiem niezdolnym do zrobienia niczego dobrego.

Czechowowski bohater należał do niewydarzonych nosicieli niejasnej, ale wspaniałej prawdy ludzkiej – brzemie, którego nie mógł zrzucić, ale i nie mógł nieść. We wszystkich Czechowowskich opowiadaniach widzimy niekończące potykanie się, ale jest to potykanie się człowieka, który potyka się ponieważ patrzy w gwiazdy. Jest nieszczęśliwy – ów człowiek – i czyni nieszczęśliwymi innych. Kocha nie swoich bliźnich, nie tych, którzy obok, ale tych, którzy daleko. Sytuacja Murzyna w odległym kraju, chińskiego kulisa, robotnika na dalekim Uralu – wywołują u niego o wiele większą gehennę cierpień moralnych niż nieszczęścia sąsiada, czy lęki własnej żony. Czechow znajduje szczególną satysfakcję artystyczną, odnotowując wszystkie odcienie w różnorodności tego przedwojennego, przedrewolucyjnego typu rosyjskiego inteligenta. Ci ludzie byli w stanie marzyć, ale nie byli w stanie czymkolwiek kierować. Rujnowali swe życie i życia innych, byli bezmyślni, słabi, histeryczni i próżni, ale Czechow ufa, że błogosławiona jest ziemia rodząca właśnie takich ludzi. Oni wypuścili z rąk wszelkie możliwości, bali się działać, mitrężyli bezsenne noce na wymyślaniu światów, których nie mogli ziścić – ale sam fakt istnienia takich ludzi, przepełnionych takim żarem ofiarności, czystością ducha, podejściem moralnym, sam fakt istnienia podobnych ludzi, ludzi żywych, jest nadzieją na lepszą przyszłość dla świata, ponieważ, zapewne najwspanialsze ze wszystkich wspaniałych praw Natury to prawo przeżycia słabszego.

IWAN WOJNIEKI

O, JAK SIĘ ZAWIODŁEM! UWIELBIAŁEM TEGO PROFESORA, TEGO ŻAŁOSNEGO PODAGRYKA, PRACOWAŁEM JAK WÓŁ NA NIEGO! JA I SONIA WYCISKALIŚMY Z TEGO MAJĄTKU OSTATNIE SOKI; JAK KUŁACY WOZILIŚMY NA HANDEŁ OLEJ, GROCH, SER, SAMI NIE DOJADALIŚMY, ABY Z GROSZY I KOPIEJEK ZBIERAĆ TYSIĄCĘ I POSYŁAĆ MU. BYŁEM DUMNY Z NIEGO I JEGO NAUKI, ŻYŁEM, ODDYCHAŁEM NIM! WSZYSTKO, CO NAPISAŁ I CO GŁOSIŁ, WYDAWAŁO MI SIĘ GENIALNE... BOŻE, A TERAZ? EMERYTURA! I TERAZ WIDAĆ CAŁY BILANS JEGO ŻYCIA: NIE POZOSTANIE Z NIEGO ANI JEDNEJ STRONY MATERIAŁU, JEST ZUPEŁNIE NIEZNANY, JEST NICZYM! BAŃKĄ MYDLANĄ! A JA SIĘ ZAWIODŁEM... WIDZĘ - GŁUPIO ZAWIODŁEM...

WSTYD! ŻEBYŚ TY WIEDZIAŁ, JAK MI WSTYD! TO OSTRE UCZUCIE, WSTYDU NIE DA SIĘ PORÓWNAĆ Z ŻADNYM BÓLEM. NIE DO ZNIESIENIA. CO JA MAM ROBIĆ? CO MAM ROBIĆ?



Fot. Klaudyna Schubert

DOŚWIADCZENIE WSTYDU

Sara Ahmed

Wstyd jako emocja wymaga świadka: nawet jeśli podmiot odczuwa wstyd w samotności, to jednak w określaniu swojej relacji ze sobą bierze pod uwagę wyobrażone spojrzenie innego.

Punkt widzenia innego jest miejscem, z którego obserwuję relację z samą sobą; widzę siebie tak, jakbym była tym drugim. Moje niepowodzenie w obliczu innego jest zatem w najwyższym stopniu niepowodzeniem wobec samej siebie. Czując wstyd, odkrywam przed sobą, że poniosłam porażkę wobec spojrzenia idealnego innego.

Wstyd przywiązuje nas do innych przez to, że jesteśmy dotknięci naszym niesprostaniem „życiu zgodnemu z” owymi innymi, niesprostaniem, które musi być zarówno poświadczane, jak i uznane za tymczasowe, by pozwalało nam wejść ponownie do rodziny czy społeczeństwa. Relacja z innymi, którzy byli świadkami mojego wstydu, jest niepewna – wstyd zarówno potwierdza, jak i neguje miłość, która trzyma nas razem.

WSTYD W OBLICZU INNYCH
Sara Ahmed
Tłumaczenie: Jakub Misun
TEKSTY DRUGIE, 4/2016



Fot. Klaudyna Schubert

O CZECHOWIE

Czechowowskie credo: Kreatywność to najważniejsza wartość dla najwyżej rozwiniętego organizmu! Uznając kobiety za organizmy na niższym szczeblu rozwoju, Czechow jednocześnie był przekonany, iż zdolność kreacji wywodzi się z tego samego korzenia co zdolność kochania. Dlatego na rzecz kreatywności trzeba zrezygnować z miłości.

Niezależnie od tego, czy szło o kreatywność, czy o problemy z potencją, jedno nie ulega wątpliwości – trudno byłoby uznać Czechowa za entuzjastę emancypacji kobiet (choć przyrodzie nie chciał przeszkadzać).

CZECHOW

Od dwóch miesięcy nic z tych rzeczy, tak byłem zarobiony, że całkiem zapomniałem o żeńskim polonezie, zresztą pieniędzy szkoda. Z jedną kobietą nie można się wiązać, choć wiele niby za tym przemawia... Raz trachniesz, drugi raz nie wejdiesz. Wszystkie instrumenty na miejscu, a nie działają.

O CZECHOWIE

Relacje z płcią żeńską zaczęły być problemem dla Czechowa w jego życiu osobistym. Nie można powiedzieć, by się wyróżniał nadmiernymi potrzebami seksualnymi. Jego nieregularne związki z kobietami najlepiej wyjaśnić tym, że szybko tracił zainteresowanie. Zoolodzy mogliby porównać seksualność Antona z zachowaniami geparda, który kopuluje za każdym razem z inną samicą. Niewykluczone, że szybko mijające zainteresowanie Czechowa było albo konsekwencją, albo powodem częstych wizyt w burdelach. Nie podniecały go kobiety, które go kochały (a co gorsza, podniecały go te, które go nie kochały) – i to było przedmiotem ciągłego niepokoju – aż choroba osłabiła go do tego stopnia, że stracił całkowicie zainteresowanie sferą intymną.

O CZECHOWIE

Choć Czechow czytał feministyczne rozprawy Herberta Spencera i Leopolda von Sachera-Masocha, to bliżej mu było do mizoginistycznych poglądów Arthura Schopenhauera w eseju O KOBIEtach.



CZECHOW

Kobieta od początku świata uważana była za istotę wstrętną i złośliwą. Stoi ona na tak niskim poziomie rozwoju fizycznego, moralnego i umysłowego, że do potępienia jej i wyśmiewania rości sobie prawo każdy, nawet nie mający żadnego prawa łajdak i używający cudzych chustek do nosa pyskacz.

Jej budowa anatomiczna stoi niżej wszelkiej krytyki. Kiedy jakiś stateczny *pater familias* widzi obraz kobiety *au naturel*, to zazwyczaj krzywi się z obrzydzeniem i spluwa. Postawienie takiego obrazu na miejscu widocznym, a nie w ukryciu, w biurku czy w kieszeni, uważane jest za zły ton. Mężczyzna jest o wiele piękniejszy od kobiety. Choćby był nie wiem jak żylasty, obrośnięty i krostowaty, choćby miał jak najczervenější nos i jak najniższe czoło – zawsze pogardliwie traktuje piękność kobiecą i żeni się tylko po dokonaniu najstaranniejszego wyboru. Nie ma takiego Quasimodo, który by nie był głęboko przekonany, że pasuje do niego tylko bardzo piękna kobieta.

Sylvia Frołow
ANTONÓWKI. KOBIETY I CZECHOW
Wydawnictwo Czarne, 2020

7 OSÓB, KTÓRYCH STRATY DOŚWIADCZYSZ W SWOIM ŻYCIU

Ola Wrona

Życie nierozzerwalnie związane jest ze stratą. Czasem jest ona bardzo namacalna, czasem metafizyczna, zawsze jednak pozostawia nas z poczuciem pustki i żalu. Są takie straty, których na pewno prędzej czy później doświadczysz.

Są one ważne, ponieważ pomagają nam lepiej poznać siebie i uświadomić sobie, że nic w życiu nie jest nam dane na zawsze. Ta wiedza, pozwala nam bardziej docenić to, co aktualnie doświadczamy i pielęgnować w sobie wdzięczność. Dani Shapiro, amerykańska pisarka, autorka wielu bestsellerowych książek i pamiętników, stworzyła listę siedmiu osób, których straty na pewno w swoim życiu doświadczymy.

PRZYJACIEL, KTÓRY CIĘ ZAWIEDZIE

Przyjaźniliście się od lat, mogliście na sobie polegać w każdej sytuacji, rozumieliście się bez słów, ale stało się coś, co sprawiło, że nigdy już nie będziecie tak blisko jak kiedyś. Czasem przesądza o tym jedno wydarzenie, moment, kiedy liczyłeś na swojego przyjaciela i boleśnie się zawiodłeś, czasem jednak przyjaźnie rozpadają się powoli. Ktoś z was wyjedzie, weźmie ślub, odda się nowej pasji i znacznie mieć dla ciebie coraz mniej czasu, na tyle mało, że kiedy staniecie znów przed sobą, poczujecie się obco.

PRZYJACIEL, KTÓREGO ZAWIEDZIESZ

Na pewno tego nie chciałeś, ale niestety czasu ani wypowiedzianych słów nie da się cofnąć. Wielu przyjaciół z młodości tracimy przez zaniedbanie, zajmujemy się swoim życiem i zapominamy o tym, żeby pielęgnować relację. Może być też tak, że po prostu zawalisz w jakiejś ważnej dla przyjaciela sprawie. Nikt z nas nie jest idealny, ale niektóre błędy ciężko jest wybaczyć.

CZŁOWIEK, KTÓRY JEST CI NIEBEZPIECZNIE BLISKI

Nie znacie się zbyt dobrze, ale wystarczy jedno spojrzenie, chwila rozmowy i oboje czujecie, że przyciąga was do siebie jakaś niesamowita siła. Zamknij oczy i oddaj się wspomnieniom. Na pewno jest ktoś, z kim spotkaliście się w złym miejscu i złym czasie. Ktoś z was było w związku, mieszkaliście daleko od siebie, mieliście inne zobowiązania. Mogliście zrujnować swoje dotychczasowe życia albo zerwać ze sobą kontakt, zanim to co was do siebie ciągnie nie wybuchnie. Skradliście sobie krótki moment z życia i poszliście każdy w swoją stronę. Co stałoby się gdybyście tego nie urwali? Lepiej się nad tym nie zastanawiać.

ŚMIERĆ, KTÓREJ SIĘ NIE SPODZIEWASZ

Nagła, niespodziewana, niezwykle bolesna. Śmierć osoby, która przecież miała jeszcze żyć, na której odejście nie byłaś gotowa. Wypadek, katastrofa naturalna, choroba... na te okoliczności nie jesteśmy w stanie się przygotować. Do smutku po stracie dochodzi żal, że nie zdążyłaś się pożegnać, porozmawiać ani powiedzieć ważnych dla ciebie słów. Osoby, które przeżyły taką stratę, mówią że życie po niej już nigdy nie było takie samo jak wcześniej. Zmienia się cała percepcja, odwracają priorytety.

ŚMIERĆ, Z KTÓRĄ MUSISZ CODZIENNIE SIĘ MIERZYĆ

Powolna śmierć bliskiej osoby jest bardzo trudnym doświadczeniem. Patrząc, jak odchodzi bliski, zaczynamy żyć w żałobie jeszcze za jego życia, odczuwamy bezsilność, próbujemy podjąć walkę z góry skazaną na porażkę. Dużo się o sobie uczymy, jednak jest to wyjątkowo bolesna lekcja.

GURU LUB MENTOR, Z KTÓRYM MUSISZ SIĘ POŻEGNAĆ

Posiadanie osoby, która pomaga ci odnaleźć się we własnym życiu, jest bardzo budującym doświadczeniem, jednak przychodzi czas, kiedy trzeba wziąć sprawy we własne ręce. Bardzo często, radząc się mentorów próbujemy oddać im odpowiedzialność za własne życie, przywiązujemy się do nich i traktujemy jak rodziców lub przyjaciół. Są to jednak relacje, które muszą się skończyć i choć wychodzimy z nich dużo silniejsi, nie raz zatęsknimy za parą uszu zawsze gotową nas wysłuchać i wspomóc radą.

OSOBA, KTÓRĄ KIEDYŚ BYŁEŚ

Jedna z moich ulubionych życiowych sentencji pochodzi z wiersza Wisławy Szymborskiej i brzmi: „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Całe nasze życie to nieustanne konfrontowanie swoich oczekiwań, przekonań, marzeń i planów z rzeczywistością. Nie zawsze wychodzimy z tego zwycięsko. Nagle może okazać się, że życie zmusza nas do decyzji, o które nigdy się nie posądzałyśmy, że nasze poglądy zmieniają się o 180 stopni, a ten nastoletni marzyciel, którym kiedyś byliśmy, wydaje nam się bardzo obcy.



Fot. Klaudyna Schubert

„CORAZ WIĘCEJ KOBIET WYCHODZI Z CIENIA”. O SPOŁECZNYM NAKAZIE SAMOPOŚWIĘCANIA.

Fragmenty rozmowy z psycholożką
Anną Mochnaczewską-Kałasą

Aneta Wawrzyńczak: Kobiety często poświęcają się dla innych, odsuwając same siebie na dalszy plan, nawet o sobie zapominając całkowicie. Teza słuszna czy wydumana?

Anna Mochnaczevska: Myślę, że jeszcze, niestety, słuszna. Co prawda coraz więcej kobiet zaczyna więcej robić dla samych siebie, wychodzić z cienia, nabywać coraz więcej praw. Wciąż jednak w naszej kulturze funkcjonuje traktowanie kobiet jako tego „elementu” rodziny, który się poświęca – a przynajmniej powinien.

Cytując chociażby socjolożkę Suzannę Danutę Walters: „wystarczy tylko zerknąć na literaturę dotyczącą psychoterapii, aby udowodnić na przykład, że to od kobiet w rodzinie oczekuje się opieki i troski”.

Aneta Wawrzyńczak: To jest właśnie archetyp matki: od wieków opiekowała się domem i partnerem.

Anna Mochnaczewska: Bo co innego miała robić? Przez wieki kobiety były upośledzone ekonomicznie, bez partnera u boku były społecznie trędowate, a wręcz skazane na fizyczne unicestwienie. To przeniosło się do sfery zawodowej, profesje związane z troską o innych, jak pielęgniarka, przedszkolanka, opiekunka osób starszych, pracownik MOPS-u, są przecież zdominowane przez kobiety.

Wśród psychologów w zawodzie też nadal jest więcej kobiet niż mężczyzn. To się zmienia, na szczęście, ponieważ mężczyźni w tym zawodzie też są potrzebni.

Aneta Wawrzyńczak: Skąd to się bierze?

Anna Mochnaczewska: Dobre pytanie. Do wyborów życiowych predysponują nas i uwarunkowania temperamentalne, które mogą być uwypuklone bądź stępione przez otoczenie, i czynniki środowiskowe, czyli to, jak zostaliśmy wychowani. Jeżeli jako dziecko dostajemy więcej uwagi w zamian za to, że poświęcamy się na rzecz dorosłego, skutkuje to tym, że w dorosłym życiu może nas ciągnąć w stronę realizowania się poprzez poświęcenie. Bo działa chemia schematu, która przesądza o tym, że przyciąga nas to, co jest nam znane. A sytuacja poświęcenia jest w tym przypadku mocno zinternalizowana.

To nie jest oczywiście reguła, ale mam wrażenie, że w większym stopniu to dictum jest stawiane dziewczynkom: bo „z natury” jesteśmy bardziej wrażliwe, empatyczne, delikatniejsze, *ergo* – mamy być miłe, grzeczne i gotowe do poświęceń.

Aneta Wawrzyńczak: O co chodzi z tym poświęceniem?

Anna Mochnaczewska: O to, że jesteśmy mocno wychowani, zwłaszcza kobiety, w duchu przekonania, że trzeba pomagać. A to nierzadko skutkuje tym, że pomagamy notorycznie, mimo iż jesteśmy tym wykończone. Tylko że nie umiemy tego przerwać, powiedzieć: stop.

Aneta Wawrzyńczak: Jeśli zostaliśmy tak wychowane, to szukamy sobie za wszelką cenę kogoś, dla kogo będziemy mogli się poświęcić – obojętne, czy to będzie rodzina, przyjaciółka, partner, praca?

Anna Mochnaczewska: Powiem więcej: wręcz wysyłamy wtedy sygnał, że zawsze pomożemy. Ktoś chce się zamienić w pracy na mniej dogodną zmianę? Potrzebuje pomocy przy przeprowadzce, mimo iż bardzo jesteśmy zmęczone? Znajdziemy milion argumentów, by przekonać same siebie, żeby to zrobić. Tak często dochodzimy do punktu, kiedy nasze pomaganie nie ma ograniczeń.

W sytuacjach, kiedy próbujemy się uwalniać ze schematu samopoświęcenia, czy to w relacjach rodzinnych, partnerskich, towarzyskich, czy zawodowych, może pojawić się bardzo mocny cios pod postacią oskarżenia: jesteś egoistką.

SONIA

PRZEZYJEMY DŁUGI, DŁUGI ŁAŃCUCH DNI, NIESKOŃCZONYCH
WIĘCZORÓW; CIERPLIWIE PRZETRWAMY PRÓBY, JAKIM PODDA NAS LOS;
BĘDZIEMY PRACOWAĆ DLA INNYCH I TERAZ, I NA STAROŚĆ,
NIE ZAZNAMY SPOKOJU, A KIEDY WYBIJE NASZA GODZINA, UMRZEMY
POKORNIE I TAM ZA GROBEM POWIEMY, ŻE CIERPIELIŚMY, PŁAKALI,
ZAZNALI GORYCZY, I BÓG ULITUJE SIĘ NAD NAMI, I UJRZYMY ŚWIETLANE,
PIĘKNE, RAJSKIE ŻYCIE, POCZUJEMY RADOŚĆ I NA DZISIEJSZE NASZE
NIESZCZĘŚCIA SPOJRZYMY Z ROZRZEWNINIEM, Z UŚMIECHEM -
I ODPOCZNIEMY. JA WIERZĘ, WIERZĘ GORĄCO, ZARLIWIE...



Fot. Klaudyna Schubert

IWAN WOJNIEKI

BYŁEM WYBIJAJĄCĄ SIĘ JEDNOSTKĄ... WYBITNIE KAŚLIWY ŻART!
A TERAZ, NIE MASZ POJĘCIA! W NOCY NIE ŚPIĘ Z ROZGORYCZENIA,
ZE ZŁOŚCI, ŻE TAK GŁUPIO ROZTRWONIŁEM CZAS, KIEDY MOGŁEM MIEĆ
WSZYSTKO, WSZYSTKO, CZEGO ODMAWIA MI TERAZ MOJA STAROŚĆ!

MAM CZTERDZIEŚCI SIEDĘM LAT; JEŚLI POŻYJĘ, POWIĘDZMY,
DO SZEŚĆDZIESIĄTKI, TO ZOSTAJE MI JESZCZE TRZYNAŚCIE! DŁUGO! JAK
JA PRZEŻYJĘ TYCH TRZYNAŚCIE LAT? CO BĘDĘ ROBIŁ, CZYM JE WYPEŁNIĘ?
O, ZROZUM... ZROZUM, GDYBY MOŻNA BYŁO PRZEŻYĆ TĘ RESZTĘ ŻYCIA
JAKOŚ NA NOWO. OBUDZIĆ SIĘ W JASNY, SPOKOJNY PORANEK I POCZUĆ,
ŻE ŻYCIE ZACZAŁEŚ NA NOWO, ŻE CAŁA PRZESZŁOŚĆ ZAPOMNIANA,
ROZPŁYNEŁA SIĘ JAK DYM. ZACZAĆ NOWE ŻYCIE... PODPOWIEDZ MI,
JAK ZACZAĆ... OD CZEGO ZACZAĆ...

TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków,
teatr@ludowy.pl · www.ludowy.pl
facebook.com/teatrludowy
instagram.com/teatr_ludowy

SCENA POD RATUSZEM

Rynek Główny 1, tel. 12 421 50 16.
Kasa czynna:
Środa-sobota: od 16.00 do 18.00
Niedziela: od 17.00 do 19.00

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska

Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr. · Główny księgowy: Piotr Ruszkowski

Kierownik literacki: Katarzyna Dudek · Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska-Węgrzyn

Koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska · Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś

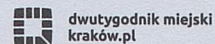
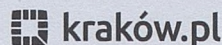
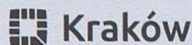
Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz · Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski

Światła: Tomasz Kapusta, Krzysztof Sysło · Akustyka: Michał Pawelec, Romuald Trojanowski

Charakteryzacja: Iwona Pilawska-Cyran · Montażysty: Wojciech Błądek, Roman Sorbjan, Karol Stanecki

Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gawel · Garderobiana: Dorota Kurowska

Redakcja programu: Maria Klotzer · Opracowanie graficzne: Jepe Oyen.



Co-funded by the
Creative Europe Programme
of the European Union



Wsparcie ze środków
Funduszu Przeciwdziałania COVID-19

